

WROBLE na DACHU

Nr. 50. (78).

Rok II.

13. XII. 1931.

Cena 30 gr.



RUCH PRZEDŚWIĄTECZNY:

- A, nie wiesz mały, co tu takie zbiegowisko?
- Mówią, że tu podobno ktoś wszedł do sklepu na zakupno

Rus. Wik. Antwerpia.



Cierpienia bywalca kawiarnianego...

Rys. Charlie, Kraków

W kawiarni Europejskiej.

W kawiarni Europejskiej w Warszawie, jak wiadomo, przebywa przy osobnym stoliku niemal codziennie grupa pułkowników, zbliżonych do sfer rządowych. Często tam gościem bywa Kaden-Bandrowski, autor książki p. t. „Europa zbiera siano...”. Otóż, ktoś złośliwy, widząc Kadena w tym towarzystwie — zauważył:

— Kaden zbiera materiał do drugiego wydania p. t. „Europa młóci stonę“!
(eles)

Różnica.

Spisu ludności dokonują honorowi komisarze, a opisu ludności — płatni komornicy.

Spis ludności.

Spis ludności — wielki gwałt!
— pańskie imię, godność, wiek,
ile forsy, will i aut?
To ironji dziki skrzek!

Jak w przyrębli zimny chrzest
tak plugawy losu witz —
„wiek“ — i owszem, jeszcze jest,
lecz poza tem niema nic — —

Jan Sinalco.

Bezpartyjna odpowiedź.

(z rozmówek kawiarnianych).

— Co pan sądzi, w sprawie, no tego — procesu brzeskiego?
— Ja? Ależ ja nie sądzę, nie jestem sędzią, od tego jest właściwy trybunał.

Wesoły kraj.

— Polska jest wesołym, lubiącym się bawić krajem.
— Dlaczego?
— Życie gospodarze od szeregu miesięcy ma do-żynki; skarb polski — za... pusty, a oskarżonych w procesie brzeskim oczekuje kar...nawał. I tylko wyjątkowo na bezrobotnych urzędza się smutne ad-wenty.
(eles)

Czy będzie w Polsce jeszcze tanio?

To, że wysortowaną krowę można już nabyć od 3.50 zł. w górę, to że kaczka kosztuje tyle, co list polecony, to jeszcze mnie nie zadowala. Dla mnie to jeszcze nie tanio. Tanio będzie wtedy, jeżeli się będą rozgrywały bez reżysera i scenarjusza następujące sceny:

Dworzec. Przed pociągiem Kraków-Warszawa. Konduktor do publiczności:

— No i na co państwo czekacie? Proszę wsiadać! Pociąg odjeżdża lada chwila, tylko się napelni ludźmi.

Jakiś lękliwy pasażer:

— Panie konduktorze, a ile kosztuje III klasą do Warszawy, jakby tak się człowiek chciał przejechać?

— Od wczoraj potaniało, 25 złociszów stoi jak wół przy malowanych wrotach.

— E, napisane... a nie byłoby za 8 złotych?

— Jak Boga kocham samą polską kolej państwową kosztuje 26 złotych. My już na tem tracimy! A gdzie nasz zysk?

— No, 10 złotych, ale żebym nie miał dojechać, ani grosza więcej!

— Co mam robić! Wsiadaj pan za dwanaście! Kto jeszcze jedzie?

— Ogłoszenie w bardzo poczytnym piśmie, wychodzącym w dużym mieście zach. Małopolski:

„Pisanie listów kzepi!

„Pisanie listów poprawia humor!

„Pisanie listów przynosi pieniądze!

„Co masz napisać jutro, napisz dziś!

„W naszych biurach do przeglądnienia nazwiska setki tysięcy osób, którym pisanie listów przyniosło szczęście!

„Kto wysyła dziesięć listów otrzymuje 25% rabatu!

„Każdy setny list otrzymuje niezawodny los!

Urząd podatkowy:

— Panie od podatków! Jeżeli ja dziś wykupię patent na dwa tygodnie i trzecią część zapłacę gotówką, to ile otrzymam kasaskonto?

Niewiadomo, czy prędko nastąpi taki piękny eden tanioci. Natomiast wiem, że bliskie są następujące rozmówki:

Sędzia: Antoni Paciuk zostaje niniejszem skazany na 25 dni aresztu.

Antoni Paciuk (jękął): Wysoki sędzie, a ja się spodziewałem mурowane trzy miesiące!

Sędzia: Co Antoni Paciuk sobie myśli? Czy to zakład dobroczynny, freblówka, filantropja? Proszę sobie zapamiętać, że to jest areszt!

Antoni Paciuk: A ty stary durniu, idjoto, łajdaku! To ty tak traktujesz obywateli?

Sędzia: Ho, ho, ho! Tu żadne pochlebstwa nie pomogą. Antoni Paciuk spóźnił się z tem wszystkim, bo trzeba było to powie dzieć przed wyrokiem. Następną sprawą!
Tommy.

Z refleksyj opozycjonisty.

— Szkoda, że na ławie oskarżonych w procesie brzeskim — nie zasiadła kobieta — byłaby przynajmniej jedna kobieta w Warszawie, o którejby napewno można powiedzieć, że jest niewinna.

Publi-czysta.

Pułkownik Wien..wa-Długosz..ski zdradza wielkie zdolności literackie, a nawet ostatnio napisał szereg artykułów w dziennikach stołecznych. Z tego powodu utrzymuje się wersja, iż ten pułkownik na stałe zaangażował się jako współpracownik paru pism, otrzymując tem samym tytuł publi-czysta.

W poszukiwaniu...

— Wiesz, dlaczego w tym roku przeprowadzono spis ludności?

— No?

— Ponieważ władze w ten sposób chcą odszukać pewnego wysokiego dygnitarza wojskowego, który zaginął.

Matrymonjalne plany dynast.

Po ewentualnym ożenku ks. Mikołaja rumuńskiego z córką Marszałka Piłsudskiego, następnym małżeństwem politycznym między temi samemi krajami ma być ślub 8-letniego księcia Michała z panią Marją Jehanne-Wielopolską.

Król się rodzi — Motz truchleje...

W związku ze znanym listem sen. Motza, w którym zarzuca on, że sanacja chce zniweczyć mocarstwową potęgę Polski, robiąc z niej monarchję, opozycyjne partje poleciły, aby ich członkowie w czasie zbliżających się świąt Bożego Narodzenia śpiewały wyłącznie kolendę „Król się rodzi, Motz truchleje“.

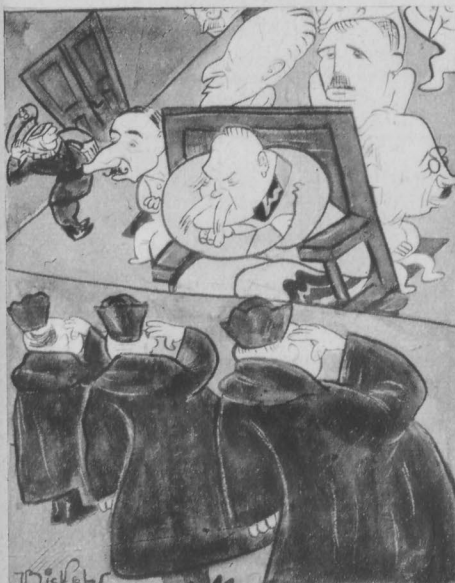
W przygotowaniu.

Na 1 maja socjaliści krakowscy przygotowują transparent:

„Żądamy swobodnej wymiany myśli i wiadomości“.

Gdy św. Marsz. Piłsudski...

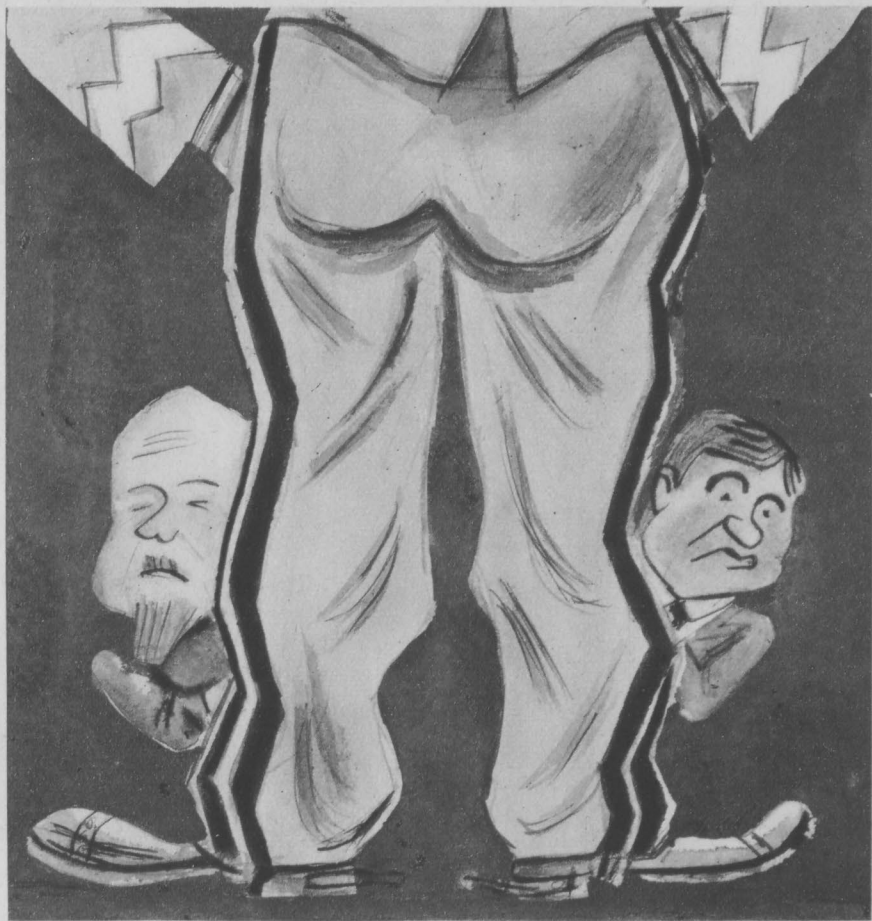
Rys. Jakób Bichels, Lwów.



...zjawi się przed sądem w procesie brzeskim...

Zeznanie świadka w pewnym procesie.

Rys. J. Zaruba, Warszawa



Świadek poseł Thugutt oświadczył, że w Polsce jest wstydliva dyktatura...

„Wróble na dachu“ ćwierkają:

...że w związku z pogłoskami o mających nastąpić zaręczynach panny Piłsudskiej z księciem Mikołajem rumuńskim, a co za tem idzie, z objęciem tronu w Polsce przez rodzinę Hohenzollernów, ogólnie się mówi:

— W Polsce będzie panowała dynastia Hohenzollern linji brzeskiej.

...że dlatego szefem sztabu nie został mianowany gen. Kordjan Zamorski, dotychczasowy zastępca szefa, ponieważ nosi bródkę w stylu premierowskim. Marsz. Piłsudski miał powiedzieć:

— Premier z bródką, minister skarbu z bródką, naczelnik wydziału prasowego premiera z bródką, to za dużo i zamianował płk. Gąsiorowski, który nie nosi ani wąsów ani bródkę.

...że red. Haecker po zeznaniach dyr. Dziadosza miał powiedzieć do pos. Żuławskiego:

— Teraz mamy naukę, żeby się z sanacją nie zadawać.

...że po zeznaniu Andrzeja Struga wyszło dopiero na jaw, kto był właściwym konstruktorem kongresu „Centrolewu“.

...że wobec restauracyjnego kryzysu, restauratorzy obrali sobie dewizę: *Res-lau racja sacra miser*.

...że Wieniawę-Długoszowskiego czeka wielka przyszłość, bowiem Wieniawa trzyma się zasady: „Per Astorja ad Adria“.

...że prokurator w procesie brzeskim miał powiedzieć: „Dla mnie nie jest miarodajne to, co powie Europa, tylko...“

„Europejska“ — rzucił ktoś z ławy obrończej.

...że jak Dziadek wyjedzie na urlop, ma go zastępować w Belwederze Dziadosz.

...że min. jugosłowiański Marinkowic podczas pobytu w stolicy, wyraził się, iż Dworzec Główny jest największą „Kontromistacją Warszawy“.

...że najulubieńszymi trunkami płk. Wieniawy są likiery Bolsa i wobec tego ogólnie nazywają go płk. Bols-law Wieniawa-Dugoszowski.

...że redaktor „Naprzodu“ p. Haecker schodzi... na Dziadosza.

Dziadkosz.

Po swych rewelacyjnych zeznaniach w procesie brzeskim, dyrektor biura sejmowego p. Dziadosz, aby jeszcze mocniej utwierdzić swe stanowisko w sanacji, zmienia swe nazwisko na Dziadkosz.

Sąd historyczny.

Oskarżeni czekają na wyrok sądu, sąd na — wyrok historii.

Korfantacje.

Na procesie brzeskim konfrontacje nastąpiły po korfantacjach.

Wigilijne

menu:

specjalne

1) Barszczyk

2) Rybka

3) „Wróble na dachu“.



— Panie dziedzicu, wszystko gotowe, proszę złożyć się do strzału...

Kawarnia.

Dawniej „szumiący” niech kawiarni
 Ku której biegły uczęszczali najszczerze.
 Tu przynoszono korekta drukarni,
 Tutaj pisało się w kąciku wiersze,
 Tutaj w kompanji rolowano się ściślejsze
 Plany, koncepcje, telegamy, pomysły.

Tutaj po walek calonocnym tuszu,
 Gdy słota dzwoniła po bruku,
 Spało się słoko na kanapek pluszu
 Przy monotonnym bilardowym stuku,
 A gdy poranna kończyła się burza,
 Człowiek się budził z krzykiem: Jedna duża!

Dziś się kawiarni oblicze zmieniło.
 Burzuje wszystkie zajęte stoliki,
 Szaleje jazz-band z nieładną piłą
 I plotkujących kobiet w las dziki.
 Jak na roraty niegdyś w do parni,
 Tak się dziś baby pchają do kawiarni.

Tam, gdzie w czarnej kawie oceanie
 Płynęłaś dawniej do wysp ukojenia,
 Dzisiaj szmukują się starszawe panie,
 Co już ordęta godne Od — rodzenia
 A jeszcze próbują flirtować i psocić,
 I poza domem choć się pofokstrocić.

Więc gdy przed oknem staniesz oświetlonem.
 Już stary nałóg nie chłynie do środka,
 Bo dziś kawiarnia jest wiodącą salą,
 Gdzie jednej bratniej kobiety się nie spotka,
 Bo bratnie dusze lepszą część wybrały
 I dzisiaj w szynku siedzą przez dzień cały.

Henryk Żbierzchowski.

W kawiarni.

— Ten kelner tak się na ciebie pa-
 trzy, jakbyś mu nie zapłacił za kawę.
 — Ja zaś się tak na niego patrzy-
 bym mu zapłacił.

Zawsze z szefem.

— Dziwna rzecz, nigdy się nie słyszy,
 by kasjerka uciekła kiedykolwiek z kasą.
 — Naturalnie, każda, w razie czego,
 zabiera ze sobą i swego szefa.

Ach, jak miło i wesoło w kochanej kawiarence.

— Czarna!
 — Dla mnie też czarna.
 — To i dla mnie czarna.
 — Ho, ho, a cóż tak wszyscy na czarno? Ciężkie czasy,
 nie? Obniżka, nie? Redukcja, nie? Ha, ha, ha, ale mówię
 jak sam Wyrwicz, nie? Wobec tego „k. c. d.” ha, ha, ha, ha,
 Nie znacie? Najnowszy klub „Kaź co dać”, ha, ha, ha. No
 postaw pan co, panie Kiper!
 — Ja mogę panu postawić, ale — parasol w kącie!
 — Dobry kawał, co? Ale czekajcie, opowiem wam wica,
 coś wspaniałego, pod słowem honoru i to pod słowem ho-
 noru autentyczny kawał! Otóż mój sąsiad p. Kon wraca do
 domu i zastaje jakąś podejrzaną sytuację. Żona, panie tego,
 coś zmieszana, kieliszki z wina, panie tego, papierosy, więc
 pan Kon wali prosto do szafy, otwiera i widzi, w szafie stoi
 sobie jego własny buchalter. „Panie, co pan tu robi?”
 wrzeszczy pan Kon. — A buchalter na to, ha, ha, ha, coś
 kapitalnego, słuchajcie, słuchajcie, więc buchalter na to:
 „Jeżeli panu powiem, że czekam na tramwaj, to mi pan uwie-
 rzy?” i ha, ha, ha.
 — Ależ panie, ten kawał to mi już mamka opowiadała!

Zawracanie głowy z autentycznością! Ot, ja mam kawał,
 tylko słuchajcie, co się nam zdarzyło! Otóż wyobraźcie
 sobie, wczoraj posyłały naszą Kasię do kina. Dziewoja
 prosto ze wsi, kina na oczy nie widziała, ani żadnej rze-
 czy, która jego jest. Kasia wraca, pytamy się, jak tam
 było? A ona na to, ha, ha, ha, ha, pęknać można, powiada:
 „Było ślicznie, ino, ha, ha, ha, musiałam bez dwie go-
 dziny kucać, bo nie było, ha, ha, ha, siedzenia w stołku,
 ino dziura, to mi kolana do krzty ścięły, ha! ha! ha!
 — Siadać, siadać! Stary kawał, jak świat, nawet No-
 wakowski o nim pisał. Czekajcie, ale ja mam szlagier!
 Pospadaacie z krzesel, jak ta Kasia, pod słowem, auten-
 tyczny. Otóż moja kuzynka ma narzeczonego, jakąś.
 Chłop strasznie nieśmiały! Przychodzi tu kiedyś, siada,
 chciałby pannie skraść całusa i ani rusz. Co robić, nie ma
 odwagi. Wtem patrzy, na oknie siedzi kotek i myje sobie
 łapką pyszczek. Kawaler wpada na pomysł i powiada:
 — Ppppaannoo Mmmaaannniuu, aaa, cooo ppaani by
 popowiewiedziała, gggdybbym jaja tak papanią po-
 pocałował ttak jaak ten kokotek cacałuje? Ale nim
 skończył, ha, ha, ha, ludzie trzymajcie mnie!..

Niewłaściwy tytuł.

Tatusiu, co to jest „czy tytuł”?
 — Jeżeli n. p. twoja matka mówi o
 mnie, jako o „panu domu”.

Mały matematyk.

Nauczyciel: Jeżeli teraz przeprowadza-
 my II-gi spis ludności i co dziesięć lat
 będzie następny, to powiedz mi Obliczal-
 ski, kiedy będzie XII-ty spis ludności?
 Obliczalski: W dziesięć lat po XI spisie
 panie psorze.

Jedyny środek.

— Czy ten środek przeciw reumatyz-
 mowi, który ci poleciłem, pomógł ci co?
 — Ale gdzie tam, ani trochę!
 — Pomyśl sobie, mnie też nie.

„Miłośnik muzyki”.

— A więc, biorę pokój. Mam nadzieję,
 że niema w domu żadnego fortepianu.
 — Ooo, niech pan będzie bez obawy.
 Jest tylko jeden jedyny, ale jest zupełnie
 zagłuszony przez dwanaście głośników ra-
 djowych.

Bezczelne pytania.

— Jak się panu powodzi?
 — Ile pani ma lat?
 — Czy pani ogłosiła już upadłość?

Autohipnoza.

— Jak mógł oskarżony dopuścić się
 tak beczelnej kradzieży auta?
 — Byłem zahipnotyzowany, panie sę-
 dzio.
 — Nonsense! Któż was zahipnotyzował?
 — To była autohipnoza, panie sędzio.

Biblijofilstwo.

Telefony istniały już za czasów biblij-
 nych. Niedarmo napisane jest w biblii:
 „Trzykrotnie wzywał Mojżesz Pana na
 górze Horeb i nie otrzymał odpowiedzi”.

U pana radcy.

— Ach, moja Marjanno, chciałbym
 mieć te wszystkie pieniądze, które Ma-
 rjanna zarobiła na koszykowym przez 10
 lat gospodarowania u mnie.
 — Czy mam to uważać za propozycję
 małżeńską, panie radco?

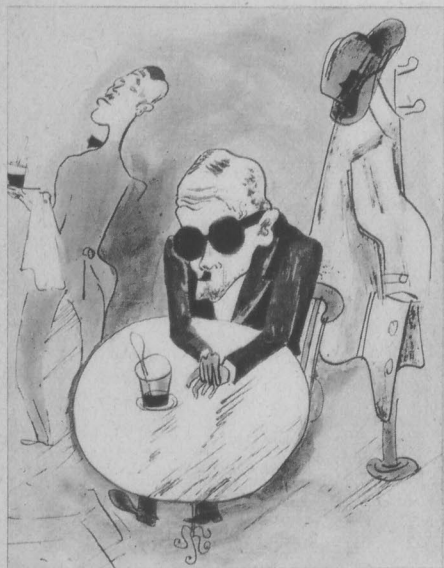
Po wyjściu z kawiarni.



— Uj, te czasy, Salomon, uj, te czasy! Odbijają się one na zdrowiu! Żebyś ty
 wiedział, jakie ja mam bóle!
 — W istocie?
 — Nie, trochę wyżej!

Kryzysowy gość.

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz



Czarny garnitur, czarne okulary, czarny humor i pół czarnej.

Dobre serce.

Pani do żebraka: — Macie tu talerz zupy, biedny człowieku! Chętniebym sama taką zjadła!

— To ja trochę zostawię dobrodziejce!

W ogrodzie zoologicznym.

— Ach, biedne zwierzę, ta żyrafa, zjadła przypadkowo truciznę. Będzie musiała umrzeć.

— Przecież wygląda zupełnie zdrowo?

— Bo, widzi pan, ma taką długą szyję, że jeszcze nie wie o tem, iż się otruła.

Usprawiedliwienie szkolne.

„Proszę wybaczyć memu synowi, że nie przyszedł wczoraj do szkoły, ale umarła mu babka, co się już więcej razy nie zdarzyło“.

On się nie urodził.

— Gapiewicz Piotruś — kiedyś się urodził?

— Panie profesorze, ja się wcale nie urodziłem — ja mam macochę.

W Piccadilli.

— Garson! Co za skandal! W rosole, który mi podano, pływa martwa mucha.

— To niemożliwe, proszę jaśnie pana. Gdyby była martwa, toby nie mogła pływać.

Wojskowa muzykologja.

Podoficer do rekrutów:

— Wszyscy, którzy interesują się muzyką, niech wystąpią!

Występuje sześciu, sądząc, że ich przydzieli do orkiestry.

— Doskonale! — powiada podoficer. — Zaniesiecie pianino do pana kapitana, na trzecie piętro.

Niema różnicy.

Między teatrem a marynarką od ubrania właściwie niema żadnej różnicy, gdyż i tu, i tam są kłapy...

Nasz reporter o spisie ludności.

— A ile latek pani dobrodziejka sobie liczy? — zapytuje komisarz spisowy.

— 28.

Komisarz spisowy pisze: 36. Mimo to „dobrodziejka“ jest zadowolona.

— Bardzo uprzejmy człowiek — mówi po jego wyjściu.

Pan Kalasanty Fidrygał niezwykle grzecznie wyprowadza komisarza spisowego na schody. Kiedy znajdują się już na parterze, mówi do niego, oglądając się dla wszelkiej pewności:

— A teraz panu muszę się przyznać, głową rodziny właściwie ja jestem.

Komisarz spisowy wchodzi do mieszkania Alojzego Cewki. Siedzi tam 6 panów.

— Kim panowie jesteście?

— Wierzycielami — odzywa się chór.

— A więc chwilowo obecni. A pan Cewka?

— Chwilowo stale nieobecny.

Pan Józef Katapulta pisze w rubryce: „język ojczysty“: „Esperanto“.

Nic dziwnego. Urodził się przy ul. Zamenhoffa.

P. Hieronim Papuszka w rubryce „za jęcie“ pisze:

— Tak; zajęcie sądowe mebli.

P. Pączek pisze w rubryce „jakie osoby przebywały w mieszkaniu o pomocy“:

— Jestem dżentelmenem.

Pani Filipina Brzek pisze: 31 lat.

— Jeszcze jedna antydatowana — myśli komisarz spisowy.

W pewnym pensjonacie w rubryce spisu ludności „chłopczyk czy dziewczynka“ — właścicielka napisała „chłopczyk z dziewczynką“.

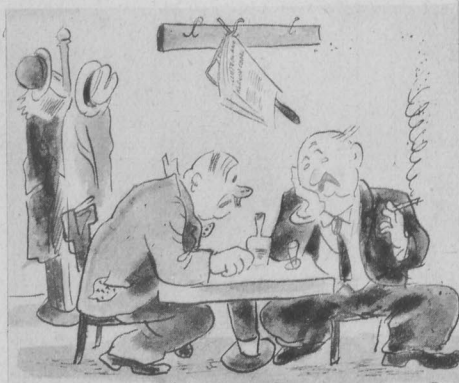
Panna Lili wypełnia kartę spisową: — w rubryce „pięć“ — pisze „piękną“.

P. Pieczętka jest malarzem pokojowym. W rubryce „stanowisko w zawo- dzie“ pisze:

— Na drabinie pod powałą.

Po doświadczeniach procesu brzeskiego.

Rus. Charlie, Kraków



— Może mi pan powiedzieć którego dzisiaj mamy?

— Mogę, a nie zdradzi mnie pan że byłem pańskim informatorem?

Na Zachodzie bez zmian.

Natan Zeliksohn siedzi w kawiarni ze znajomym i rozmawia o literaturze powojennej.

— Teraz to tylko wychodzą pamiętniki o wojnie. A to taki generał, a to taki generał. Ja przecież też byłem na froncie. A wiecie co? Chyba napiszę pamiętnik.

— A jaki dacie tytuł?

— Cztery lata wśród chrześcijan.

Forma rozkazująca.

— Tatusiu, niech mi tatuś pomoże zamienić te zdania na formę rozkazującą.

— Moje dziecko, idź z tem do mamy. Ona lepiej się zna na tych formach.

Z kawiarnianych gadek myśliwskich.

Rys. Wuem, Katowice.



— Wtem paniedziałaszku widzę, kozioł się zbliża, ja składam się i...

Nie dla pieniędzy.

— O co płaczesz, kochanie?

— Bo — bo — ta niezdolna Hela powiedziała mi, że ożeniłeś się ze mną tylko dla moich pieniędzy!

— Nie wierz tej żmiji, ona to powiedziała ze zemsty! Wściekła jest, że się z nią nie ożeniłem, bo nie miała ani grosza.

Wyrodził się.

Przyszły też do przyszłego zięcia:

— Czy mógłbym się dowiedzieć czegoś bliższego o pańskiej rodzinie?

Przyszły zięć: — Pochodzę z bardzo skromnej rodziny. Ojciec mój był prostym rzemieślnikiem, lecz był pracowity, uczciwy, zapobiegliwy i posiadał nieposzlakowany charakter. Niestety ja nic po nim nie odziedziczyłem.

Kinoman.

Przy kasie kinoteatru.

— Czy to miejsce jest rzeczywiście blisko, bo jestem bardzo krótkowzroczny.

Kasjerka: — Ależ, panie szanowny, gdyby pan siedział jeszcze bliżej, siedziałby pan już na ekranie.

**Napisy, jakie należy umieszczać
w kawiarniach:**

Krajać kanapki, nie ciąć kanap.

**Łyżka choć cynowa —
też pieniądź.**

**Wychodzenie przed zapła-
ciem — wzbronione.**

**Uprasza się zabierać z sobą
tylko własne gazety.**

Gość w dom — kredyt w dom.

Wypij kawę i żegnaj.

**Pozostaw to miejsce w takim
stanie, w jakim chciałbyś je
zostać.**

**Nie jedz nożem, nie drap się
widelcem, nie siłkaj do ser-
wetki, nie myj się w szklance
z wodą.**

**Wyklóvaczek używaj tylko do
zębów.**

**Przy małej czarnej siedź naj-
wyżej sześć godzin.**

Poco ludzie chodzą do kawiarni?

Ludzie chodzą w rozmaitych celach do kawiarni. Np. znam jedną panią, która stale co tydzień przychodzi, aby wyciąć wszystkie mody. Potem zostawia przez tydzień kawiarnię w spokoju. Inny pan przychodzi znów raz na miesiąc. I regularnie wyjeżdża do stolicy Łotwy (Rygi).

Ludzie przychodzą do kawiarni jeszcze w następujących celach:

Aby uchronić się przed deszczem.

Aby zjeść przyniesioną z sobą kanapkę.

Aby dowiedzieć się, czy Pipszytka naprawdę uciekła z kochankiem.

Aby stwierdzić, że w innej kawiarni jest o 20 proc. taniej.

Aby opowiedzieć najnowszą anegdotę o Dziadku.

Aby dom zaopatrzyć w zapałki, wyklóvaczki i serwetki.

Aby odwiedzić babcię...

Aby znaleźć żyranta.

Aby pożyczyć 50 gr.

Aby dowiedzieć się, co wogóle słychać.

Aby poprzeć bezrobotnych.

Aby przepaść się nareszcie wygodnie.

Aby rozebrać oczami vis-avis.

Aby nauczyć się po francusku ze spisu potraw.

Aby zasmarować ilustracje.

Aby stwierdzić, że gazety kłamia.

Aby dokończyć robótkę, bo w domu już ciemno.

Aby kłąć na radjo-głośnik.

Aby zaopatrzyć się w kapelusz i kalsze.

Aby przeczytać „Wróble na dachu“.

* * *

Wiele jest celów, dla których ludzie przychodzą do kawiarni. Są nawet i tacy, którzy przychodzą do kawiarni, aby napić się kawy.

Tommy.

Donżuan w kawiarni.

Rus. Charlie, Kraków



- Proszę o małą czarną.
- Czy z pianką?
- Nie, tę z ciastkami...

Przyjęcie w poselstwie sow.

Na przyjęciu, jakie odbyło się ostatnio w poselstwie sowieckim dla dziennikarzy z okazji wyjazdu radcy tego poselstwa do Londynu, obecni byli liczni dziennikarze polscy, żydowski i zagraniczni. — M. in. przybył również znany z dowcipu i ciętości dyrektor półurzędowej agencji, którego zabawiał rozmową przedstawiciel urzędowego dziennika sowieckiego. Rozmowie przysłuchuje się znany dziennikarz polsko-żydowski.

Dyrektor półurzędowej agencji, zwracając się do dziennikarza sowieckiego, pyta:

— Cóż to za obraz wisi w salonach waszego poselstwa? Jaka to szkoła?

— Muszę się panu przyznać, panie pułkowniku — odpowiada dziennikarz sowiecki — że nie znam się zupełnie na malarstwie. Jeszcze Rembrandta od Goya — mówi, myląc się — rozróżnię, ale to wszystko.

— Ze mną jest jeszcze gorzej — odpowiada pułkownik — ja najwyższej mogę rozróżnić od goja — jego...

i tu wskazuje na przysłuchującego się rozmowie dziennikarza żydowskiego.

Z postępem.

Amerykanka, przyglądając się przeżuwającej krowie, do wieśniaka:

— Cóż za postępek na wsi! To i wasze krowy dostają już gumę do żucia?

W kawiarni.

Przy jednym stoliku toczy się rozmowa o polityce. Zaczęto mówić o ministrze sprawiedliwości i okazało się, że jeden jegomość nie zna nazwiska tego ministra. Obrusza się na to jego sąsiad:

— Jakto? Pan nie zna nazwiska ministra sprawiedliwości? Widać, że pan nie czytuje „Wróble na dachu“.

„Bieglł“.

— Tadek, co to za bieglłych wezwano na proces brzeski?

— Pewnie Kusocińskiego i Petkiewicza.

Kalambury.

— Gdy tata lubi arak, to kim jest tata?

— Tatarak.

— Człowiek noszący na nogach „Bata“?

— Batiar!

— Gdy ona jest stara, a on warjat, to jak zwiemy takie małżeństwo?

— Antyk-warjat!

Uspokoił go.

Dozorca zwierząt w cyrku: — Odejdź, dziecko, od słońca!

Mały Jaś: — Niech mi pan pozwoli tu zostać chwileczkę, ja mu nic złego nie zrobię.

Oryginalne ostrzeżenie.

W pewnej małej kawiarence w Krakowie widnieje następujący napis na ścianie:

*Kredyt umarł,
Bacha nie żyje,
Kto nie ma pieniędzy,
Niech wódki nie pije!*

KAWIARNIA pod „KOSTKĄ CUKRU“

daje premje P. T. Gościom w postaci: białej kawy, kapucyna, murrzynka, melby i t. d., którzy nie mówią przy stolikach

o kryzysie i procesie brzeskim.

(—) Zarząd.



...w okresie „procesu brzeskiego“...

„WRÓBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIĘSCIE 9. TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURJER”. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURJERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1931.